

Zmierzch Czerwonych i Zielonych

16 kwietnia 2014

Lewica nigdy nie zrozumiała przejścia od wojen nacjonalistycznych do wojen ideologicznych. Zabrało lewicy sporo czasu, żeby zrozumieć, iż naziści są fundamentalnie inni niż Kajzer i że udawanie, iż II wojna światowa jest tylko jeszcze jedną wojną na korzyść kolonialistów i handlarzy bronią, jest zachowaniem łudzących się szaleńców. Niemniej znaczna część lewicy upierała się przy takiej postawie wobec zbliżającej się wojny i gdyby Hitler nie zaatakował Stalina, mogłaby pozostać w swojej ułudzie.

Zimna wojna była jeszcze gorsza. Umiarkowana lewica nigdy nie pogodziła się z obrazem zbrodniczego charakteru komunizmu. Od procesów moskiewskich do upadku muru berlińskiego lewica powoli wyrzekała się ZSRR, ale odmawiała widzenia w nim czegokolwiek więcej niż niezdarnej dyktatury. Jedynym sposobem, na jaki lewica mogła odrzucić ZSRR, było pomijanie jego ideologii i traktowanie go jako kolejnej zacofanej tyranii rosyjskiej, niepotrzebnie prowokowanej i spychanej na margines przez Europę Zachodnią i Stany Zjednoczone.

Po tym dwukrotnym zawaleniu egzaminu nic dziwnego, że lewica nie była w stanie pogodzić się z obrazem wojującego islamu lub że ucieka się do twierdzenia, że – podobnie jak Niemcy i Rosja – świat muzułmański jest tylko jeszcze jedną ofiarą imperializmu i zachodniego podżegania do wojny i jest w potrzebie wsparcia i zachęty ze strony obozu postępowego.

Światopogląd pacyfistyczny jest przestarzały o pokolenia. Jest zanurzony w przestarzałych analizach konfliktów imperialnych, które przestały mieć znaczenie wraz z upadkiem państwa narodowego i zastąpieniem go organizacjami międzynarodowymi i ruchami zbudowanymi wokół ideologii. Nazizm nadal luźno

pasował do wojskowych buciorów państwa narodowego. Komunizm był czymś całkowicie innym, czerwonym wirusem krążącym po świecie, osadzającym swoje idee w organizacjach i używającym tych organizacji, by przejąć narody.

Islamizm jest nawet bardziej internacjonalistyczny niż komunizm, pochodząc mniej lub bardziej z bogatych krajów produkujących ropę naftową, ale zdolny do pojawienia się gdziekolwiek w świecie muzułmańskim. Jego orędowników jeszcze mniej obchodzą państwa narodowe niż obchodziły komunistów. Chcą kalifatu rządzonego przez prawo islamskie; jedną organizację ludzi rozciągającą się nad narodami, regionami, a w końcu nad całym światem.

Lewica jest niezdolna do starcia się z islamizmem jako z ideologią, zamiast tego redukuje ten konflikt do walki między siłami kolonialnymi i antykolonialnymi, pokazując raz jeszcze, że światopogląd lewicy jest zazwyczaj przedatowany o co najmniej pięćdziesiąt lat. Wykreślanie konfliktów kolonialnych i antykolonialnych na mapie Mali, gdzie siły antykolonialne reprezentują posiadający niewolników Tauregowie, a dżihadysci arabscy i pakistańscy najeżdżają na kraj, ma bardzo mało sensu, ale to jest wszystko, co umie lewica.

Ruch antywojenny nie zajmuje się wojnami takimi, jakimi one są, ale rewizjonistyczną historią wojen. Kontinuum od Olivera Stone'a do Rona Paula rozwiązuje wszystkie kwestie rewizjonizmem historycznym, który umieszcza źródło każdego konfliktu w polityce zagranicznej Ameryki. Obwinianie Ameryki o wszystko wyzwala ich z potrzeby zbadania, kim jest druga strona i czego chce.

Podczas II wojny światowej trockistowskie związki zawodowe w Wielkiej Brytanii twierdziły, że wojska amerykańskie nie przychodziły pomóc w walce z Hitlerem, ale tylko po to, żeby złamać protesty robotników. Ta sama durna nieświadomość, upieranie się, że konflikt obejmujący stulecia, religie i kontynenty toczy się o ich ukochaną sprawę, jest odpowiedzią

lewicy na każdy konflikt od tamtego czasu.

Lewica uważa islamistów za kolejną frontową grupę, której może użyć. Islamiści widzą lewicę w ten sam sposób i w Iranie, Egipcie oraz Tunezji, islamistom udało się lepiej niż lewicy. Lewica jednak nigdy nie wyciąga nauk z historii. Nigdy nie kwestionuje przestarzałego marksistowskiego oglądu wydarzeń, ani nie rozumie, że rewolucja przemysłowa, chłop pańszczyźniany i banki nie są wystarczającymi metaforami dla absolutnie każdej walki, jaka ma miejsce gdziekolwiek na świecie. Tak więc lewica skazała siebie na powtarzanie raz za razem historii, której nauczania się odmawia.

Lewica uznaje tylko jedną wojnę ideologiczną. Swoją własną. Przez swoje wąskie okienko na poddaszu widzi tylko martwą rękę kapitalistycznego establishmentu i skamieniałe państwo narodowe związane razem diabelskim paktem chciwości, które blokuje jej drogę. Nie potrafi zobaczyć, że działają także inne siły historyczne i inni fanatycy, którzy marzą o wykorzystaniu upadku zachodniego państwa narodowego dla swoich celów.

Progresywiści widzą historię, która idzie w ich kierunku, i ignorują islamistów, którzy widzą wszystko idące ku Dżihadowi. Są to dwie ideologie, które obie widzą siebie jako kulminację historii ludzkości, idące tym samym szlakiem, ale tylko jedna może dojść do celu ostatecznego. Islamiści to rozumieją, lewica nie rozumie.

Zamiast rozprawić się z islamizmem, lewica upiera się przy walce w urojonych wojnach przeciwko nacjonalizmowi, kapitalizmowi, militarystyce, kolonializmowi i imperializmowi; czyli walce z tym wszystkim co zbliża się do wymarcia w jej sferze wpływów, rozkwitając równocześnie poza jej sferą wpływów. Lewica jest zbyt zajęta walką w wojnie domowej, by zobaczyć, że jeśli chce przeżyć, będzie musiała walczyć w wojnie globalnej. Wierna swojej naturze jest zdecydowana strawić najpierw Zachód, zanim będzie gotowa go bronić, a

kiedy lewica strawi już Zachód z pomocą islamistycznych sojuszników, wojna będzie skończona i lewica przegra.

Lewicę gubi własna koncepcja historii jako kierunku kręcącego się przez kolejne etapy historyczne, zamiast chaotycznego grzęzawiska sił, które kolidują ze sobą. W progresywnym rozumieniu historii siły postępowe zwyciężają nad siłami reakcyjnymi i ludzkość awansuje do następnego etapu. W tej schludnej ewolucji nie ma miejsca na pełen przemocy chaos islamizmu i jego odrodzenie sił plemiennych, pretensji etnicznych i nietolerancji religijnej w ogólnoswiatowy ruch, który równie fanatycznie i z determinacją chce wykuć własną wizję nowego porządku światowego.

Z postępowej perspektywy na historię jako na proces ewolucyjny lewica patrzy na islamski fanatyzm plemienny jako coś ze zbyt wczesnego etapu, by mógł jej zagrażać. Socjalizm musi walczyć przeciwko industrializacji wcześniejszego etapu, z każdym pokoleniem posuwającym naprzód przyszłość przez zniszczenie osiągnięć poprzedniego pokolenia w ponurym kanibalizmie historycznym. Lewica obawia się, że kapitalizm może ją powstrzymać, ale nie islamizm. Nie wierzy, że wartości z VII wieku mogą z nią konkurować, a jedynie, że mogą to robić wartości z XIX wieku.

Sztywny pogląd na historię powodował już wcześniej problemy dla lewicy. Odrzuciła syjonizm jako historyczną aberrację i spędziła ponad stulecie na walkę przeciwko tej idei z mściwą nienawiścią, propagandą, terroryzmem i czołgami. W lewicowym poglądzie na historię państwo żydowskie jest próbą zawrócenia czasu przez budowanie państwa, którego korzenie znajdują się w piśmie religijnym. Izrael jest ahistoryczny i dlatego musi zostać zniszczony.

To, co odrzuca jako ahistoryczne dla Żyda Zachodu, który miał zasymilować się do społeczeństwa socjalistycznego, nie zaś budować własne państwo narodowe, akceptuje w świecie muzułmańskim, który uważa za zacofany i muszący przejść przez

wszystkie etapy historyczne, by dojść do czerwonej mety. Lewica była skłonna wstępnie zaakceptować islamizm, także kiedy niszczy socjalizm arabski, ponieważ zakłada, że muzułmanie są wystarczająco zacofani, by potrzebować islamskiej symulacji socjalizmu.

Choć lewica uważa siebie za postępową, a islamizm za reakcyjny, to lewica ma problem z przystosowaniem się do nowej sytuacji, podczas gdy islamiści z powodzeniem podchwycili wszystko, od zimnej wojny do upadku Związku Radzieckiego, powstania organizacji międzynarodowych, a nawet wojny z terrorem i wykorzystują wydarzenia dla własnych celów. W tym nowym stuleciu islamiści jadą na lewicy do mety, a lewica nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że ktoś jej siedzi na karku.

Islamiści są zacofani intelektualnie i moralnie, ale w odróżnieniu od swoich lewicowych kolaborantów, nie są związani sztywną wizją historii. Ich strategia jest elastyczna i są gotowi robić wszystko, co działa. Zupełnie nie przejmują się tym, jakiej taktyki używają ani historycznymi implikacjami ruchów i zdarzeń, jeśli tylko wiodą one ku kalifatowi.

Islamiści nie muszą rozumieć lewicy. Wszystko, czego potrzebują, to dalsze jej wykorzystywanie. Lewica natomiast potrzebuje zrozumienia islamizmu, ale na ogół wybiera zaniechanie tego. Kiedy ktoś spośród lewicy, jak Christopher Hitchens, zaczyna przyglądać się islamistom, ma takie same reakcje, jakie miał Związek Radziecki, kiedy niemieckie czołgi zaczęły przetaczać się przez granice rosyjską – zrozumienie, że trzeba walczyć albo umierać.

Lewica przebywa w szklanej ideologicznej bańce własnego wyrobu. Przekształca tę bańkę w schludne miejsce, meblując przestrzeń aż zaczyna przypominać miniaturowy świat, ale szklana bańka nie jest światem, jest tylko bańką. Ideologia jest bańką lewicy. Jest to soczewka, przez którą lewica patrzy na świat, powietrze, którym oddycha i zgiełk, który wypełnia

jej uszy. Ideologia warunkuje lewicę do patrzenia na historię jako na uporządkowany postęp. Ustawienie figur szachowych, poruszających się naprzód w skomplikowanej strategii, by sparaliżować przeciwników.

Lewica jest często bezwzględna, historyczna i irracjonalna, ale pod spodem jest wizja uporządkowanego postępu historycznego do wspaniałego społeczeństwa. Uwięziona w szklanej bańce, nie potrafi zrozumieć, że świat idzie do tyłu, nie do przodu, że XXI wiek jest w rzeczywistości VII wiekiem i że przyszłość jest przeszłością. Islamiści rozumieją to zupełnie dobrze. Lewica nie potrafi.

Autor: Daniel Greenfield

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Sultan Knish](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

KOMENTARZ REDAKCJI „LISTÓW Z NASZEGO SADU”

Islamiści są zacofani intelektualnie i moralnie, ale w odróżnieniu od swoich lewicowych kolaborantów, nie są związani sztywną wizją historii. Ich strategia jest elastyczna i są gotowi robić wszystko, co działa. Zupełnie nie przejmują się tym, jakiej taktyki używają ani historycznymi implikacjami ruchów i zdarzeń, jeśli tylko wiodą one ku kalifatowi.

Kiedy lewicowość lub prawicowość staje się zasadniczą częścią tożsamości, zachodzi niebezpieczeństwo zarówno postrzegania świata w krzywym zwierciadle, jak i postrzegania oponentów w sposób karykaturalny. Lewica ma piękną kartę w historii nowożytnej, ma również całkiem sporo ciemnych stron w swojej historii. Rewolucyjny romantyzm lewicy jest równie groźny, jak zaślepienie tradycją prawicy. Obraz lewicy przedstawiony przez Greenfielda wydaje się być przerysowany, równocześnie wskazuje na pewne zjawiska, którym warto się bacznie przyglądać.